

Józio, Miętus i inni. Parę propozycji (i zapytań). O „mówiących” nazwiskach w *Ferdydurke*

Wśród setki tłumaczeń z polskiego na włoski, których dokonałam, to Gombrowiczowskie powieści stanowiły dla mnie niesamowite wzywanie: zwłaszcza *Ferdydurke*, wymagająca szacunku dla każdego elementu wpisującego się w jej konstrukcję. Korzystając z okazji wznowienia mojego przekładu z lat 90., zdecydowałam się na jego gruntowną rewizję, modyfikując moją dawną postawę w kwestii tłumaczenia imion i przezwisk postaci, zwłaszcza w „szkolnych” rozdziałach (II-III i IV) powieści. W *Ferdydurke* onomastyka zajmuje niebłaha miejsce: i tu Gombrowicz nie rezygnuje z deformacji i groteski, nawiązując świadomie do dawnej tradycji mówiących imion, wciąż znanej kulturze europejskiej XX w. Zauważyłam też, że największa część tłumaczy *Ferdydurke* na obce języki zrezygnowała w dużej mierze z ich przełożenia, na ogół ograniczając się do imienia bohatera lub paru innych postaci. Ja zaś starałam się znaleźć włoskie odpowiedniki wszystkich antroponomów zawierających jakąś aluzję do specyfiki postaci. Niniejszy artykuł rekonstruuje moje zmagania z Gombrowiczowską inwencją i chciałby być punktem wyjścia do dalszej dyskusji.

Słowa kluczowe: przekład, Gombrowicz, język włoski, antroponomastyka, nazwiska „mówiące”

Vera Verdiani: ur. w 1935 roku we Florencji, gdzie mieszka. Język polski to jej drugi język rodzinny (matka Polka, Hanna Konwerska). Po uzyskaniu dyplomu uniwersyteckiego z filologii słowiańskiej na Uniwersytecie Florenckim w 1959 r. poświęciła się nauczaniu w szkole. Od 50 lat tłumaczy z literatury polskiej i francuskiej dla wielu domów wydawniczych, takich jak Lerici, Feltrinelli, Vallecchi, De Donato, Sellerio, Boringhieri. Przełożyła na włoski m.in. utwory Elizy Orzeszkowej, Sławomira Mrożka, Ryszarda Kapuścińskiego, Stanisława Lema, Leszka Kołakowskiego, Zygmunta Bauman, Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, Pawła Huelle, Antoniego Libery. Przetłumaczyła szereg książek Witolda Gombrowicza: *Iwona*, Lerici 1962, *Ferdydurke*, Feltrinelli 1991, *Pornografia*, Feltrinelli 1994, *Una giovinezza in Polonia*, Feltrinelli 1998, *Testamento*, Feltrinelli 2004, *Diario*, Feltrinelli 2004 i 2008, *Cosmo*, Il Saggiatore, 2017.

Jako tłumaczka z języka polskiego była kilkakrotnie nagradzana. W 1991 r. otrzymała Nagrodę im. K.A. Jeleńskiego, przyznaną przez pismo „Kultura”, w 1994 r. – Nagrodę Stowarzyszenia Autorów *ZaiKS*, w 2008 r. Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”. E-mail: verav@inwind.it

1.

Pierwsza wersja mojego przekładu *Ferdydurke*, opublikowanego przez wydawnictwo Feltrinelli w 1991 (następne wydania: 1993, 2004, 2005) wzbudziła pewne zastrzeżenia. Pewna polska italianistka krytykowała fakt, że nie podjęłam trudu tłumaczenia nazwisk i przezwisk postaci Gombrowiczowskiej powieści (Surma-Gawłowska, 2004, s. 64). Ta obiekcja skłoniła mnie do

refleksji, którymi chciałabym się z Państwem podzielić, zwłaszcza że ostatnio zdecydowałam się na gruntowną rewizję mojego tłumaczenia sprzed lat. Skupię się na nazwiskach i przezwiskach, a nie na imionach, którym warto by było poświęcić oddzielne studium.

W pierwszych utworach Witolda Gombrowicza, a przede wszystkim w *Ferdydurke*, kwestia onomastyki ma swoją szczególną rolę: stanowi ona jeden z licznych problemów, przed którymi stoi tłumacz. Szczególnie rozdziały II, III i IV, odbywające się w szkole, zawierają sporo imion i nazwisk groteskowo zdeformowanych i nieraz łączących się między sobą rymami. Nawiązując do dawnej tradycji żakowskiej, przybierają jakieś znaczenie (mniej lub bardziej ewidentne). Ich obecność to świadomy wybór autora, chętnie sięgającego po deformację i groteskę.

Mówiące nazwiska mają własną, dawną tradycję literacką, sięgającą czasów komedii Plautyńskiej: jeśli tłumacz rezygnuje z ich przekładu, obcy czytelnik straci możliwość zrozumienia zawartych w nich aluzji. Zadałam więc sobie pytanie: czy takie „wyciszenie”, stawiające czytelnika przed serią nazwisk, dla niego nic nieznaczących, nie stanowi czasem pewnej straty, nie tylko semantycznej lub stylistycznej? W ten sposób nie pozwala mu się nie tylko na głębsze zrozumienie Gombrowiczowskiego tekstu, a przede wszystkim na dodatkową zabawę w czytaniu utworu tak bogatego w inwencje językowe, od samego tytułu począwszy. Zresztą sam Gombrowicz deklarował, że „najważniejsze jest, aby tłumacz był artysta (...). I żeby miał poczucie humoru, poezji oraz temperament (...)” (Gombrowicz, 2011, s. 8).

Świadomość ta dodała mi otuchy i upoważniła mnie do rozważenia różnych możliwości tego przedsięwzięcia. Tłumacze *Ferdydurke* rezygnowali na ogół z przekładu nazwisk, ograniczając się do imienia głównego bohatera i do przydomków będących ewidentnymi aluzjami semantycznymi (Syfon, Miętus). Nazwisko państwa Młodziaków zaadaptowano na włoski jako *Giovincelli, Giovanotti*; na angielski *Youthful* i *Youngbloods*; na francuski *Jouvencel*; na kataloński *Los Juvenal*. Tak postępowali Sergio Miniussi (1961) i ja (1991); Eric Mosbacher (1979) i Danuta Borchardt (2000), Brone (1967) i Georges Sédir (1973 i nast.), Anna Rubio i Jerzy Sławomirski (1998).

Warto wspomnieć że Gombrowicz nie umieścił *Ferdydurke* w nieokreślonym europejskim mieście, ale właśnie w Warszawie i w jej okolicach. I że charakteryzował społecznie swoich bohaterów (drobnomieszczan, mieszczan i członków dawnej szlachty z ich feudalnymi pozostałościami) poprzez specyficzne imiona, przezwiska i nazwiska. Antroponomastyka stanowi więc element wskazujący na pochodzenie społeczne postaci: jej deformacja harmonizuje ze stylistycznym rysem powieści. Właśnie z tego powodu zdecydowałam się na zostawienie wszystkich polskich sufiksów w nazwiskach zakończonych na „-icz” lub na „-ski”. Zrobiłam to,

mimo że byłam świadoma, iż dla obcego czytelnika ten fakt nie jest tak ewidentny, jak dla polskiego.

Wybór strategii translatorskiej uwrażliwionej na semantykę tekstu stawia jednak tłumacza w obliczu niebłahych trudności. Powinien on odtworzyć każdą aluzję zawartą w wymyślonych lub niewymyślonych nazwiskach literackich postaci. Znajdzie się między młotem imperatywu wierności oryginałowi a kowadłem inwencji językowej, której pomysły nie zawsze są udane. Wyczytywanie aluzji może też być subiektywne: na przykład tłumacz mógłby interpretować prawie wszystkie nazwiska i przezwiska uczniów, zwłaszcza te zawarte w fragmencie *Ferdydurke* opublikowanym w „Skamandrze”, jako aluzje erotyczne czy skatologiczne. Mówi o tym anonimowy, ale ciekawy artykuł internetowy („Mówiące” nazwiska w *Ferdydurke*, 2019).

Zdarza się zresztą, że nazwisko jest wieloznaczne w sposób nieprzetłumaczalny – należy więc ustalić, jaka cecha jest dla tej postaci szczególnie istotna. Operacja trudna i ryzykowna: nie bez powodu Gombrowicz zadeklarował w jednym z wywiadów, że jego „rzeczy zupełnie nie nadają się na tak zwane opowiedzenie własnymi słowami” (cyt. za Głowiński, 1995, s. 86). Świetnie zdaje sobie sprawę z tych wszystkich trudności, myślę jednak, że należy starać się o jakąś strategię roboczą w przekładzie nazwisk.

2.

W rozdziałach II, III, IV, najbogatszych w nazwiska, bohater powieści napotyka zarówno dorosłych, jak i młodszych kolegów szkolnych. Oto niektóre z ich nazwisk lub przezwisk: Piórkowski, Bobkowski, Gałkiewicz, Guzek, Hopek, Kapuściński, Kołek, Koperski, Kopyrda, Kotecki, Miętus [Miętalski], Mydłak [Mydłakowski], Myzdrał, Syfon, Pyzo, Wałkiewicz. Wiele z nich nie stanowi specjalnej trudności: Piórkowski kojarzy się *piórkiem*, Bobkowski z *bobkiem* (kałem zwierzęcym). Gałkiewicz pochodzi od *gałki* (małego kulistego przedmiotu). Guzek przynosi nam na myśl *guz* (obrzemiecie wywołane uderzeniem), Hopek ewokuje *podskakiwacza*. Istniejące nazwisko Kapuściński kojarzy się nam z *kapustą*. Kołek to *tępak*, *glupek*, a w związkach frazeologicznych (*ciosać kolki na głowie*, *sam jak kolek w płocie*, *stać jak kolek*) jego znaczenie jest łatwo wyczuwalne. Kopyrda może ewokować akt *wykopyrtnięcia się*, czyli przewrócenia („Mówiące” nazwiska..., 2019). Kotecki odnosi się do *kota*. Miętus i Miętalski przywołują na myśl zarówno rzeczownik *mięta*, jak i czasownik *miętolić*. Mydłakowski kojarzy się z *mydłem*, Pyzo ewokuje obraz grubego człowieka, Wałkiewicz pochodzi od *wałka*. *Et caetera*.

Zdecydowałam się przetłumaczyć wszystkie antroponimy zawierające ewidentną aluzję. Oto ich włoskie odpowiedniki: nazwisko Piórkowski przemianowałam na *Pennowski*, Bobkowski na

Guanowski, Gałkiewicz na *Pallewicz*, Guzek na *Bernoccolo*, Hopek na *Saltabecca* (ludowy wariant wyrazu *Cavalletta*, czyli konik polny). Kapuściński na *Kawoliński* (od *cavolo* = kapusta), Kołek – *Piolo*, Koperski – *Anetowski* (koper = *aneto*), Kotecki – *Miciowski*, nazwiska Miętus i Miętalski straciły nosówkę, stając się *Mentolem* i *Mentalskim*. Na miejscu Mydłakowskiego powstał komiczny *Saponowski*, przezwisku Pyzo odpowiada *Gnocco*, nazwisku Wałkiewicz – śmieszniejsze *Rulłowicz*. W przypadku niektórych przezwisk, jak na przykład Myzdrał, przeszłam na podobnie brzmiące *Mistral*, zresztą autor wspomnianego artykułu interpretuje to miano jako aluzję do charakteru postaci, kojarzącego się „z silnym wiatrem ‘mistralem’, obalającym i przewracającym wszystko po drodze” (tamże). Inne nazwiska, łatwiejsze do wymówienia lub o wyraźnym wydźwięku, jak Kopyrda, pozostały bez zmian. Dla niektórych z nich, jak Pyłaszczkiewicz i Cimkiewicz, nie znalazłam jeszcze odpowiednika, zresztą może nie warto.

Pozostają oczywiście niektóre wątpliwości: na przykład fakt, o którym już wspominałam, że nazwiska mogą zawierać wieloznaczne aluzje: Wałkiewicz nie kojarzy się tylko z *walkiem*, ale ma drugie, przenośne znaczenie (*głupiec*); Bobkowski ewokuje również *listek laurowy*. Sam Gombrowicz kojarzy nazwisko (lub przezwisko) *Miętalski* (i jego warianty *Miętus*, *Mięta*) z aktem *miętolenia* w rozdziale II powieści (Gombrowicz, 1989, s. 46) a *miętosić* posiada wtórne znaczenie *turlać się* („Mówiące” nazwiska..., 2019). Aby wybrać dla nazwiska danej postaci rdzeń odpowiadający mu znaczeniem, tłumacz musi zdefiniować jej cechy charakteru.

Moje refleksje mają charakter propozycji i chętnie poddam je dyskusji. Jestem na przykład świadoma, że złączenie włoskich rdzeni z polskimi przyrostkami „-ski” i „-icz” w przetłumaczonych nazwiskach tworzy włosko-słowiańskie hybrydy. Niektórym mogą wydać się niezręczne, nieudane i nawet irytujące. Wydaje mi się jednak, że warto wybrać tę strategię translatorską, biorąc pod uwagę, że ona bardziej szanuje wybory stylistyczne Gombrowicza, zachowując specyfikę jego humoru i groteskowego potencjału jego pierwszej powieści.

Florencja, październik 2019

Bibliografia

- Głowiński M. (1995). „*Ferdydurke*” *Witolda Gombrowicza*, Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1995, s. 86.
- Gombrowicz W. (1989) *Ferdydurke*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- „Mówiące” nazwiska w *Ferdydurke*. (2019). Pobrano z: <https://lekturygimnazjum.pl/ferdydurke/mowiace-nazwiska-w-ferdydurke/> Dnia (2019.09.10).
- Pronińska A., Ongaro A. (2014). *Ferdydurke* di Witold Gombrowicz. Alcune riflessioni sulla traduzione dei nomi propri, *Il Nome nel testo - Rivista internazionale di onomastica letteraria* (2014), nr 16, ss. 335-344.
- Surma-Gawłowska, M. (2004). *Ferdydurke* po włosku, czyli Gombrowicz okiełznany. W: Skibińska E. (red.) (2004). *Gombrowicz i tłumacze*, Łask: Oficyna Wydawnicza Leksem, s. 64.